„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 310. Kraków, sobota dnia 30 czerwca 1906 roku. ROK XIV.

Uroczystości Rejowskie

Miasto nasze wita dziś miłych i dojstojnych gości, którzy ze wszystkich dzielnic Polski zjechali się, aby podzielić się wynikami prac swoich dotyczących polskiej kultury, polskiego piśmiennictwa i polskiego języka. Zjazd ten odbywa się pod godłem tego pisarza, który pierwszy zdobył prawo obywatelstwa dla polskiej mowy w literaturze, i przyczynił się nie mało do wyswobodzenia społeczeństwa z przestarzałych pętów łaciny. Te obrady uczonych mają ogromne znaczenie: dają bowiem świadectwo rozwoju naszej nauki, przygotowują materjał do dalszych badań naukowych, i wykończają wspaniały gmach krytyki historyczno-literackiej wysnutej z naszej wielkiej przeszłości.

Nauka, to jedna z najsilniejszych podpór narodowego bogactwa; ona daje cywilizowanym społeczeństwom wielką powagę na zewnątrz i wewnętrzne poczucie własnej siły. Bez nauki żadne społeczeństwo nie ostoi się w rzędzie narodów cywilizowanych, i ona jest uwieńczeniem całej narodowej pracy na polu oświatowem. Więc też uczonych otacza wszędzie szacunek wyjątkowy, a ich obrady śledzi ogół z wielkiem zajęciem, oczekując stąd nowych zdobyczy światła i prawdy.

Dla nas zwłaszcza, zjazd rejowski dotyczący bezpośrednio przeszłości i piśmiennictwa polskiego, ma znaczenie tem większe, że tych właśnie narodowych skarbów, bronić musimy z największym wysiłkiem. — Rezultaty zaś zjazdu, będą nowym orężem w naszym narodowym arsenele, który takiego uzbrojenia szczególnie potrzebuje.

W tej myśli witamy serdecznie naszych uczonych gości, i pracom ich życzymy najlepszego powodzenia.

Sytuacja w Królestwie.

Od jednego z najwybitniejszych polskich publicystów, otrzymujemy następujące uwagi o położeniu w Królestwie Polskiem:

Warszawa, dnia 28 czerwca.

Bieg wypadków doprowadził społeczeństwo nasze obecnie znowu do tego punktu „martwego" w którym wszyscy wyczekują na coś, mającego zajść. „Coś" wisi w powietrzu. A tymczasem nasze społeczeństwo, jakby zahypnotyzowane w oczekiwaniu, trwa w zupełnej bezradności.

Otworzyła się możność drogą stowarzyszeń oddziaływać na szerokie warstwy, ale zamiast dać wielki rozpęd temu ruchowi, który siecią stowarzyszeń powinien pokryć kraj cały, nasze społeczeństwo w homeopatycznych dawkach używa tej swobody stowarzyszeń, jaką faktycznie już mamy.

Zaiste, na wulkanie przebywa społeczeństwo w którem tak mały, jak u nas, ma wpływ zdanie klas inteligentnych na przebieg wewnętrznego przesilenia. Wręcz ironią staje się nazwanie warstw inteligentnych — przodującymi warstwami, skoro w społeczeństwie ich głos znaczy tak mało, że w chwilach, gdy się waży przyszłość i dalszy rozwój społeczeństwa, wartki bieg życia przechodzi obok nich, bez nich, ponad niemi. Są one zepchniet na plan ostatni, do roli widzów, a bieg wypadków nie pyta o ich głos, nie krępuje się ich zdaniem....

Jakie są przyczyny tego nienormalnego stanu? Gdzie i w czem tkwi źródło tej zastraszającej bezsilności klas inteligentnych w chwili, gdy najbardziej potrzeba zdania, opartego na szerokich widnokręgach myśli?

Gdyby o inne społeczeństwo chodziło, w którem by się ujawnić miało podobne zepchnięcie zdania klas inteligentnych na ostatni plan, to wszelkie mielibyśmy prawo zrobić zarzut samejże inteligencji i powiedzieć jej: źleś służbę społeczną pełniła! Zajmując kierowniczy posterunek, nie starałaś się utrzymać z najszerszymi warstwami spójni. — Nie starałaś się wytworzyć jej misternej organizacji, której za pomocą warstwy inteligentne pozostają w ciągłym związku z warstwami robotniczemi i opasując je jakby tysiącem nitek, zapewniają wpływowi swego zdania niezawodne a stałe drogi.

We wszystkich zachodnio-europejskich społeczeństwach wpływ inteligencji na najszersze warstwy ludowe opiera się nie na dorywczych próbach oddziaływania, lecz na nieprzerwanej pracy w związkach zawodowych, czytelniach, pismach, wydawanych specjalnie dla warstw robotniczych, na kojarzeniu pracy ludzi inteligentnych z pracą ludzi z warstw robotniczych — w spółkach zarobkowych, bankach ludowych, stowarzyszeniach spożywczych itd.

To też w innych społeczeństwach klasa inteligentna, znajdując pole pracy społecznej przed sobą otwarte, dobrze jest obznajmiona ze sposobem myślenia i z kierunkiem myśli w klasie robotniczej; dlatego też nie może jej zaskoczyć nieprzygotowaną żaden niespodziany zwrot umysłów w klasach niższych.

A jak jest u nas? Wszak widzieliśmy niedawno, jak daleko sięga wpływ inteligencji na szeroki masy! Widzieliśmy, że — co więcej — wśród tej inteligencji nie ujawnił się żaden jednolity program oddziaływania na bieg wypadków, — że w większej części brakło po prostu zrozumienia tego, co się w kraju dzieje. Łatwo też zrozumieć, gdy się zważy, że spójni duchowej i wymiany myśli pomiędzy warstwą inteligentną a sferami robotniczemi prawie wcale niema.

I ciężki z tego powodu zarzut możnaby postawić inteligencji każdego innego społeczeństwa. Lecz zarzut ten w zastosowaniu do naszej inteligencji byłby bardzo niesłuszny. Bo okoliczności i warunki jej istnienia w zupełności ją tłómaczą przed sądem historji. Jej nie spotka zarzut, że nie starała się godnie wypełnić swego społecznego posłannictwa, bo wina nie na nią spada.

W pierwszym szeregu pomiędzy środkami, jakimi może się posługiwać inteligencja dla sterowania sprawami ogółu, wymienić należy prasę. Tak, — prasę, tę, która ma możność omawiania wszelkich żywotnych spraw społecznych, — która pobudza masy do myślenia, wyrabia samodzielność zdania, formuje zwarte stronnictwa i tworzy opinję publiczną drogą ciągłej wymiany zdania. Ona to zarzuca niejako pomost pomiędzy klasami, rozdzielonemi różnicą sytuacji materjalnej, — ona wytwarza jednolite społeczeństwo, mogąc docierać do wszystkich, od najbogatszych aż do najuboższych.

A jednak, choć prasa nasza temi wszystkiemi cechami się nie odznacza, lecz raczej jest ich zaprzeczeniem, nie na nią spada odpowiedzialność. Faktu to jednak nie zmieni, że wpływ jej ogranicza się jedynie do wybranych kół inteligencji, tak, że jej wpływ i głos nie sięga tak daleko, jakby sięgać musiał, aby zapewnić przewagę zdania inteligencji i ustalić jej przewodnictwo.

Nie inaczej rzecz się ma i z kwestją społeczną, działalności klas wykształconych śród warstw robotniczych, Działalność ta walczyć musiała z tak wielkiemi przeszkodami, które uniecestwiły całą jej doniosłość. Co się nie da ująć w legalne formy, to nigdy nie może w spokojnych czasach objąć szerokich warstw, zakreślić szerokich horyzontów spółecznych, lecz musi zawsze skarłowacieć, jak roślina, której brak słońca, powietrza i miejsca dla wypuszczenia wszystkich pędów.

Tego słońca, tego powietrza, tego miejsca dla swobodnego rozwijania się — praca społeczna naszej inteligencji nie miała. Wystarczy wskazać na fakt, aby zrozumieć jego fatalne skutki. Inteligencja nasza — a nasze warstwy robotnicze, — to jak dwaj bracia, którzy w zaraniu młodości zostali rozdzieleni, chowali się w odosobnieniu jeden od drugiego i przestali się znać i rozumieć. Moralny węzeł, któryby ich łączył, nie istnieje. Pozostały conajwyżej wspomnienia, serdeczne a rzewne, po wspólnej matce, z której łona wyszli. I czyż dziwić się można, że brat starszy, mając przemówić do młodszego, szuka słów i nie wie, jak należy przemówić do niego, aby trafić do jego serca? I czyż dziwić się można, że brat młodszy, przyzwyczaiwszy się do samodzielności, nie chce znać powagi starszego?

Dogodnych warunków rozwoju brakło i jednemu z dalszych czynników, który w innych społeczeństwach pracuje nad zadzierzgnięciem węzła pomiędzy klasą inteligentną, a najszerszemi warstwami społecznemi. Czynnikiem tym jest Kościół i on nie miał sposobności rozwinięcia pracy społecznej w rozmiarach, znanych zachodnioeuropejskim społeczeństwom, wśród których posłannictwo kapłana katolickiego nie jest ograniczone do ołtarza i ambony, lecz działalnością swą obejmuje rozmaitego rodzaju stowarzyszenia robotnicze, związki zawodowe i towarzyskie. Ta społeczna strona działalności kapłana katolickiego jest, co do swych skutków wcale nie mniejszej doniosłości, niż przy ołtarzu i na ambonie. Ona również przyczynia się do wytworzenia spójni pomiędzy ogółem inteligentnym a warstwami robotniczemi. U nas, niestety, ta działalność jest prawie nieznana. Któżby pytał dlaczego!

A zatem inteligentnej klasie społeczeństwa naszego brak tych wszystkich ideowych przewodów, które są niezbędne, jeśli ma istnieć w społeczeństwie użyteczne oddziaływanie inteligencji na najszersze warstwy.

Do miarodajnych wpływów inteligencja zaś dojść nie może, o ile zabraknie jej podstaw do pracy społecznej w szerokim stylu. A z drugiej strony i warstwy robotnicze, pozbawione tego wszystkiego, co w postaci prawa zgromadzania się, zawiązywania stowarzyszeń zawodowych i ruchliwej prasy, swobodnie omawiającej żywotne kwestje klasowe, jest ich najcenniejszym dorobkiem kulturalnym na zachodzie Europy, ulegać muszą natu

ralnym biegom rzeczy wpływom, uchylającym się z pod kontroli społeczeństwa.

nie ulega wątpliwości, że wytworzenie tej nie odzownej spójni wewnętrznej pomiędzy klasami społecznemi jest dziełem dziesiątków lat: ale fakt pozostaje faktem, że w braku tej spójni społeczeństwo nasze dziś rzucone jest jak piłka na wzburzone fale losu. I niewiadomo, dokąd ją fala rzuci...

N.

Galicyjskie mandaty.

Komisja dle reformy wyborczej przejęła, jak wiadomo, wniosek Löchera, przyznający Galicji 102 mandaty.

Szczegóły głosowania są następujące:

Wniosek p. Głąbińskiego o podwyższenie ilości mandatów w Galicji ze 102 na 110 odrzucono w głosowaniu imiennem 22 głosami przeciw 16.

Za wnioskiem głosowali pp.: Abrahamowicz, Bobrzyński, Choc, Cypera, Dulęba, Głąbiński, Hruby, Ivczewić, Kozłowski, Kramarz, Plantan, Starzyński, Stransky, Susterszić, Wassilko i Zazvorka.

Przeciw: Adler, Baernreither, Chiari, Demel, Fink, Gessmann, Grabmayr, Gross, Herold. (Wszechniemiec), Hoffmann, Kaiser, Kienmann, Lecher, Löcker, Malick, Onciul, Pergelt, Pommel, Schlegel, Stein, Steinel, Stügkh.

Przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący p. Ploy zawiadomił, że pp. Tollinger, Lemisch i Zaczek usprawiedliwili swą nieobecność. W głosowaniu nie brali udziału pp.: Bartoli, Hagenhofer, Malfatti, Paresh, Pastor, Wastian, Widmann.

P. Głąbiński zgłosił swój wniosek jako votum mniejszości.

Następnie głosowano nad wnioskiem p. Kaisera w sprawie mandatu niemieckiego w Białej i odrzucono go 21 głosami przeciw 15.

Za wnioskiem tym głosowali: Baernreither, Chiari, Demel, Grabmayer, Gross, Herold (wszechniemiec), Kaiser, Kienmann, Löcker, Malik, Pergelt, Pommel, Stein, Stirgh, Wassilko.

Przeciw: Abrahamowicz, Adler, Bobrzyński, Choc, Cypera, Dulęba, Fink, Gessmann, Głąbiński, Hruby, Ivczewić, Kozłowski, Kramarz, Onciul, Plantan, Schlegel, Starzyński, Steiner, Stransky, Susterszic, Zazworka.

Nie brali udziału w głosowaniu: Bartoli, Hagenhofer, Hofmann, Lecher, Malfatti, Parish, Wastian, Widmann.

P. Kaiser zgłosił swój wniosek jako votum mniejszości.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Löckera, który przyjął propozycję ks. Hohenlohego co do 102 mandatów, jako swój wniosek.

Przed głosowaniem zabrał głos p. Abrahamowicz i oświadczył, iż jego stronnictwo chciało się wstrzymać od głosowania nad tym wnioskiem, ponieważ odrzucono wniosek o 110 mandatów, aby jednak nie dekompletować komisji, z zastrzeżeniem votum mniejszości, głosować będzie za wnioskiem Löckera.

Wassilko przyłącza się do tego zastrzeżenia i oświadcza, iż również podpisze votum mniejszości w myśl wniosku Głąbińskiego.

Głosowanie imienne i wniosek Löckera przyjęto 26 głosami przeciw 10.

Za wnioskiem głosowali: Abrahamowicz, Adler, Bobrzyński, Choc, Chiari, Cypera, Dulęba, Fink, Gessman, Głąbiński, Hruby, Ivczević, Kienman, Kramarz, Kozłowski, Löcker, Malfatti Onciul, Plantan, Schlegel, Starzyński, Steiner, Stransky, Susterszic, Wassilko, Zazvorka.

Przeciw: Baernreither, Dumel, Grabmayr, Gross, Herold, (wszechniemiec), Kaiser, Malik, Pergelt, Stein, Stürgkh.

Nie brali udziału w głosowaniu: Bartoli, Hagenhofer, Hofmann, Lecker, Pommer, Wastjan i Widmann.

Wystawa pracy kobiet.

III.

Pozostaje jeszcze do omówienia sala haftu artystycznego, odznaczająca się bogactwem nagromadzonego materjału. Ułożeniem przedmiotów zajęły się uczennice pod kierunkiem nauczycielki kursu pani Ksawery Chlebowskiej. Dział ten obejmuje hafty i aplikacje, a jedną z ścian sali zajęły rysunki. Najpierw więc hafty, których jest bardzo dużo i to poczawszy od skromnego haftu białego, rozpoczynających naukę uczennic, aż do wspaniałych haftowanych sztandarów, wykonanych przez najzdolniejsze i naukę już kończące frekwentantki kursu. Są tu wyszywane na płótnie lub kanwie najpospoliciej używane desenie, ułożone w t. zw. wzorniki, mogące służyć do nauki haftu, po nich idą stylowe hafty bułgarskie, ukraińskie i starowęneckie, dalej różne drobiazgi, wykonane haftem białym jak to: chusteczki, kołnierzyki i tp. Prócz haftu ręcznego obejmuje wystawa i haft maszynowy, nauką którego prowadzi praktykantka panna Hankiewiczówna. Jest to dział niesłychanie bogaty i urozmaicony. Widzimy tu np. kaftanik, haftowany bardzo ładnie według wzoru dostarczonego przez samą p. Hankiewiczównę, która — jak to już wyżej wspomniałem — dostarcza rysunków do prac na wszystkich kursach. Rysunki te zasługują rzeczywiście na wyszczególnienie, zwłaszcza, że spotykamy się tu z niemi na każdym kroku, że prawie wszystkie przedmioty w tej zwłaszcza sali, — cały szereg haftów i aplikacji, — zostały według nich wykonane.

Hafty kolorowe artystycznie i ze znajomością rysunku prowadzone, obejmują rozmaite przedmioty do użytku, głównie dekoracji mieszkań przeznaczone. Są tu ekrany, makaty, poduszki, teczki, ramki i t. d. Przedmiotów, które artystycznem swem wykonaniem rzucają się w oczy, jest tyle, że wymienienie wszystkich jest wprost niepodobieństwem. Bardzo ładny ekran wykonała p. Łapicka. Ścianę główną zajęły prawie wyłącznie makaty, których choć kilka wymienić potrzeba. Są tu więc: makata, zdobiona kwiatami, przedstawiając dwa koguty, gotujące się do walki, wykonane przez pnę Sławowczykównę; rajski ptak i makata, uderzająca bogactwem barw, wykonana przez pnę Mroczkównę; wspaniały paw, na żółto-złocistem tle wyszywany przez p. Robotównę; ładne aplikacje z motywów roślinnych pny Rapazówny; również aplikacja przedstawiająca flamingi stylizowane, wykwintna w liniach i barwnie, wykonana przez pannę Eisnerównę.

Już u wejścia zwracają na siebie uwagę 2 ornaty. Jeden z nich bogato haftowany złotem, wykonały młodziutkie, bo zaledwie 14-letnie dziewczątka z zakładu p. Żurowskiej, uczące się haftu na tym kursie; drugi, w stylu zakopańskim, — nadzwyczaj starannie i gustownie wykonany został przez ukończoną uczennicę szkoły pannę Jaśkiewiczównę, pod kierunkiem i według rysunku nauczycielki kursu. Obok ornatu umieszczony jest ekran, wykonany przez samą p. Chlebowską, haftem według wzo-

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

przetłomaczył z oryginału rosyjskiego **dr. M. S.**

79) (Ciąg dalszy)

— Znać, że pan do starych zwyczajów przywiązany. Jak mi Bóg miły, że to, lepiej... He, he, he......

— A ty nie pleć głupstw lepiej Porfiry, przerwała mu gospodyni... Biegnij po samowar i przynieś cytrynę ze sklepu.

— Galopem będzie, odpowiedział, a popatrzywszy równocześnie na Tałałeja i blondynkę, swojemi, jak szparki oczami wybiegł za drzwi.

— Proszę uprzejmie, Tałałeju Iwaniczu na przekąskę... Czem chata bogata! i poprowadziła blondynka gościa do stołu.

— Z pewnością Marjo Tymotejewno dopiero co jadłem obiad.

Nie trzeba było jeść obiadu, idąc w gościnę odpowiedziała gosposia. Proszę Tałałeju Iwaniczu.

Tałałej już się dalej nie wypraszał, usiadł przy stole, wypił z gosposią po kieliszku jakiejś nalewki i przekąsił kawiorem. Drugiego kieliszka pić już nie chciał, lecz gosposia wypiła za jego drogocenne zdrowie, dziękując mu przytem za pomoc, jakiej im udzielił przy nabyciu tego nowego interesu. Tałałeja bardzo żenowały rozchowory gospodyni, to też bardzo się ucieszył, gdy ją wezwano do sklepu.

— Co też ta pani mama Marjo Tymotejewno wszystko nie wygaduje i tak mi strasznie dziękuje jakbym ja Bóg wie co dla państwa uczynił.

— Myśmy wszyscy tak samo panu wdzięczni Tałałeju Iwaniczu, bez pana przecież i niema by w Moskwie nie było, no, i pana bym nie widziała.

— No to jeszcze dajmy na to i pytanie, Maryo Tymotejewno. Ja naprzykład o tem tylko myślałem, jakby do was na wieś polecieć.

— Aleś pan nie poleciał...

Dziewczyna siedziała naprzeciw Tałałeja i patrzyła na niego swoimi cudnymi bławatkami, w których tlił jakby lekki uśmieszek.

— Byłby nadszedł taki czas, żebym był poleciał...

— A długoby trzeba było na ten czas czekać, Tałałeju Iwaniczu?..

— Jak pani myśli?

— Myślę! Wiem! Skrzydła panu obcięto!..

— Myli się pani co do moich skrzydeł, Marjo Tymotejewno.

— Oj, co nie, to nie, bo żonaty to ma i ręce i nogi związane... to panu nie tylko ja mówię, ale i najmądrzejszy to powtórzy.

Tałałej zerwał się z krzesła i zaczął biegać po saloniku. Blondynka siedziała bez ruchu i patrzyła się w stołek, na którym siedział gość.

— Tak, stanąwszy przy stole rzekł, tak, Mario Tymotejewno, jestem ja żonaty... Więc i cóż...? Spytała mnie pani pierwej, dlaczegom się ożenił nie kochając? Czy tak?

— No, tak.

— A pani... ale proszę po prostu powiedzieć, bez ogródek.. czy tam na wsi w owym dniu gdym z panią w altanie siedział, i gdy ten dzień jak chwilka przeleciał... czy pani tam mnie kochała, czy nie?

Wszystka krew uciekła dziewczynie do serca. Zbielała jak śnieg, podniosła oczy na Tałałeja, któremu nerwowo drżały wargi, i cicho odrzekła:

—Kochałam.

— Dlaczegożeś mnie pani puściła do Moskwy, jeżeli tak było? Słowo, jedno słowo tylko trza było rzec, a ja bym na wszystko plunął i na bogactwa, i na zaszczyty, i na wszystkie moskiewskie przynęty... jedno słowo, słóweczko drobniuśkie, ale takie z duszy wprost...

— Byłabym je wypowiedziała... ale mi brakło odwagi.

— Więc lepiej i pani zrobiła?

— Gorzej. A pan czyś zrobił lepiej?

— Ja? Ja, Marjo Tymotejewno, czegom szukał, tom znalazł. O szczęściu nie marzył też... Zgłodniały człowiek, który goni za kęsem, może marzyć o szczęściu gdy syty.. pani tego nigdy nie doświadczała czego ja doświadczał w głodowe lata... Bydło padało z głodu i człowiek tylko czekał tej chwili, gdy i sam padnie... a tu i ojciec, i matka i żona leżą z głodu konający... bydło jak się zamęcza z głodu to ci sił dodaje do pracy... męczy się, bo źreć chce.. trzeba mu tylko co nie bądź do żarcia, rzucić, żeby nie zdechło, ale człowiek... matka czy żona, w oczy ci nie popatrzą, odwracają się, żebyś ich głodu nie odgadł... a ręce ci opadają...!

— Wszystkom ja to widziała, ze smutkiem przemówiła Marja Tymotejewna.

— Widziałaś to, Marjo Tymotejewno? Oj, tegoś pani nie widziała. W innej skórześ pani żyła, kiedy się mnie mogłaś pani zapytać, dlaczegom się żenił, nie kochając? Według mnie to tak jakby się kto pytał głodnego, dlaczego chcesz jeść, gdy ja syty. Dlategom się tylko ożenił, bom dłużej już głodzić się nie chciał... bo i tak nas już tyle wyzdychało z głodu... a ja, gdy już i zdechnę kiedyś, to najedzony... do syta najedzony...

Rwał się głos Tałałejowi. Pod naciskiem wspomnień przeżytych chwil zapalił się gniewem na zawistny los, i w bezsilnej złości na ten los chwycił za pierwszy lepszy kieliszek z jakimś płynem i wychylił do dna.

— Eh! co tam, machnął ręką siadając, i gadać nie warto, sprzedałem ja swój głód za podłą sytość i gańcie mnie... gańcie jak chcecie, a słowa nie pomogą. Kochać cię pani tak czy owak, będę. Wszystkim na przekór, i żonie i ludziom, a ktoby mi stanął na poprzek tej drogi, to będzie o jednego człowieka mniej na świecie... Karać mnie pani możesz, jak ci się spodoba, bo czy chcący czy nie chcący, na karem od ciebie zasłużył!

Tałałej spuścił głowę i wzdrygnął się na dźwięk słodkiego głosiku Marji Tymotejewnej.

— Bóg z tobą. Tałałeju Iwaniczu, za cóż ja bym pana karać miała, mówiła cicho, podnosząc się ze stołka, każdy człowiek ma prawo szukać dla siebie dobra. Żeś go pan nie znalazł, to już nie pańska wina.

— Nie moja. Pytałem się sumienia mojego, a to mi odpowiedziało, nie twoja wina. Nie było mej woli... bo i jakaż może być wola u głodnego? Napoili cię, nakarmili i jeszcze ci na buty dali... i musiałeś karmicielom się poddać...

(Ciąg dalszy nastąpi)

rów pozostałych po królowej Marji Leszczyńskiej, a przechowywanych w Paryżu. Są to kwiaty, w których haftowaniu nitkę zastąpiono drobniutkiemi wstążeczkami, ujęte w deseń, utrzymany w stylu rococo, tak czysty, że gdyby temu ekranowi dać ramę odpowiednią, nic nie przypominałoby jego niedawnego pochodzenia.

Jako przedmiot bardzo dziś poszukiwany, polecić można sztandary, (wykonywane w szkole na zamówienie,) które dla stowarzyszeń naszych nie bacząc na to, że w kraju wykonane być mogą — sprowadzamy z zagranicy. Na wystawie znajdują się dwa takie sztandary, z orłem srebrnym i Matką Boską Częstochowską, wykonane prześlicznie przez panny: Jaśkiewiczównę, Jacheciównę i Popowczakównę.

Szkoła wykonała dotychczas na zamówienia, które przyjmuje p. Chlebowska, dwadzieścia kilka sztandarów. Te, które znajdują się na wystawie, są tak pięknie wykonane, że nie można znaleść dość słów zachęty dla naszych stowarzyszeń, żeby zamiast wydawać pieniądze dla firm obcych, sztandary zamawiały w tej szkole.

Z włoskiej camorry.

Rzym, dnia 28 czerwca.

W całym Neapolu panuje dziś wzburzenie. Najwyższy trybunał Camorry kazał zamordować należącą do związku parę małżeńską, zarzucając jej zdradę. Wyszło na jaw w toku śledztwa, że wykonawcami wyroku byli czterej marynarze, których policja energicznie poszukuje, samo zaś polecenie wydał im niejaki Alfonso Rapi. Uwięzienie jego dostarczyło też sensacji politycznej. Między papierami jego znaleziono wiele listów od polityków z podziękowaniem za popieranie oddanych im posłów do parlamentu. Wspomnianego zabójstwa dokonano na mężu w Torre del Greco, żonę zamordowano we własnym jej domu w Neapolu.

Zabójcy wyprawili sobie przed popełnieniem zbrodni obfitą ucztę w jednej z kawiarń Torre del Greco. Uczty takie odgrywają w organizacji Camorry doniosłą rolę. Pewnego poranku widziałem w jednym z szynków na Vomero towarzystwo, złożone z dwudziestu osób, ucztujące wesoło; wszyscy zajmowali się zwłaszcza jakimś bezwąsym młodzieńcem, mającym wygląd prawdziwego kandydata na galery. W jakiś czas potem wróciłem do knajpy i nie znalazłem już wesołego towarzystwa; stara nieznana mi kobieta oznajmiła mi, że była to grupa Camorry ze swym naczelnikiem i że odbywało się przyjęcie nowego członka. Opowiedziała mi dalej, że uroczystość taka odbywa się dopiero wtedy, gdy kandydat w obowiązkowym pojedynku da dowody męstwa. Stało się to właśnie dzisiejszego ranka. Jest to walka na noże; jednym z jej warunków jest to, aby nowicjusz zadał ranę przeciwnikowi. To mu się udało, kiedy jeszcze według obowiązujących przepisów zlizał z noża krew swego przeciwnika, naczelnik w myśl rytuału uścisnął mu rękę, przedstawił towarzyszom i odebrał od niego przysięgę, że będą uważać go za brata.

Wydana świeżo książka *„Usi e costumi di camorristi“* przez de Blasio podaje nieznane dotychczas szczegóły o Camorze, która działalność swą rozszerza we wszystkich miastach, leżących u stóp Wezuwiusza. Według tego autora, Camorra, instytucja pochodzenia hiszpańskiego dzieli się na klasę wyższą i niższą. Do pierwszej należą t. zw. *camorristi*, do drugiej — *piccinotti*, czyli „dostojni młodzieńcy“. Pierwsza klasa wybiera trzech naczelników: *capintesta* (senior), *capintrito* (wice-prezes) i contajuolo (kasyer). Druga klasa wybiera tylko jednego zwierzchnika, zwanego *contajuolo*. — „Capintesta“, główny naczelnik Camorry nad całym Neapolem, wybierany bywa zwykle z dzielnicy Porta Capuana. Inne dzielnice wybierają podległych mu urzędników, których zakres władzy wyrażony jest w tych słowach rytualnych: „Wymierzać sprawiedliwość temu, kto na to zasługuje, krzywdzić tego, kto zawini“. Contajuoli są zarazem sekretarzami i w razie potrzeby oskarżycielami. Poszczególni członkowie, jak w innych stowarzyszeniach tajnych, mają stopnie: najniższy *guaglione e mala vita*, potem „dostojny młodzieniec“ (*giovinotto onaroto*), dalej *piccinotto*, wreszcie *camorrista*, który może dostąpić najwyższych godności.

Oznaką rangi jest tatuowanie: linia oznacza „dostojnego młodzieńca“, linia z dwoma punktami — to piccinotto, linia z trzema punktami — camorrista. Oprócz zwykłych tatuowań, wypalają sobie członkowie stowarzyszenia inne znaki, jako dowód złożonych ślubów miłości, zemsty i te. d.

Głównem zajęciem członków Camory jest ściąganie „podatków“. Obłożone są niemi szulernie, domy nierządu, kupcy i przemysłowcy. Największy dochód przynosi gra. Każda jaskinia gry jest pod ścisłą kontrolą, oznaczony procent pobiera się od sum wygranych. Wykonywanie tej kontroli jest połączone niejednokrotnie z wielkiemi niebezpieczeństwami. Ale jeżeli pobierający podatek może się dostatecznie wylegitymować, opłaty płyną bez oporu często wybierany on bywa na sędziego rozjemczego przy sporach w grze. Gdy ktoś opiera się płaceniu podatku, egzekutor rzuca na ziemię kapelusz, podkręca wąsa, podcią ga w górę spodnie — tej formy żaden nie zaniedba — i rozpoczyna się bójka.

Dochody „podatkowe“ z dnia całego wręcza się naczelnikowi, który połowę zatrzymuje dla siebie, a resztę rozdziela między członków według rangi. Prawie nigdy nie zdarza się, aby zbierający podatek sprzeniewierzył choćby drobną sumę. Kto dopuści się tego przestępstwa, musi być przygotowany, że zginie z ręki najmłodszego z członków stowarzyszenia.

W sądach Camorry obowiązują następujące kary: zawieszenie od pobierania części do chodów, czasowe wykluczenie ze stowarzyszenia, wymierzenie policzka na ulicy, zeszpecenie twarzy potłuczonem szkłem, ostrą brzytwą, obrzucenie błotem Wyroki śmierci wykonywane są za pomocą noża i według stopnia przewinienia: pchnięciem w brzuch, piersi, lub głowę. **M.**

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 30 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W 4-tą niedzielę po Świątkach Romualda biskupa męczennika i Techalda papieża, w poniedziałek Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny i Otona biskupa; we wtorek Anatola i Heliodora biskupów wyznawców.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 36, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 15.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dnia 1 lipca:

Aula uniwersytetu Jagiellońskiego, o godzinie 11 obchód rocznicy Rejowskiej; o godzinie 4 po południu otwarcie Zjazdu Rejowskiego.

Teatr miejski: Wieczorem „Halka“, pierwsze przedstawienie operowe.

Stary teatr: wieczorem Raut miasta na cześć Zjazdu Rejowskiego.

Teatr ludowy: Po południu „Wesoły Ignaś“, wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

Park Jordana: po południu wielki festyn służby katolickiej.

Strzelnica: Po południu ostatnie strzelanie królewskie i intronizacja nowego króla kurkowego. Wieczorem bankiet na cześć króla.

Park krakowski: po południu koncert muzyki wojskowej i dwa przedstawienia teatru Rozmaitości (program nowy.)

Chromofotoskop (przy ulicy Floryańskiej): Wycieczka w Karkonosse (50 widoków).

„Ognisko“ drukarzy. Wycieczka na Bielany i zabawa na korzyść budowy własnego domu.

Klub pocztowy: po południu wycieczka do Skały Kmity.

— **Raut miasta Krakowa.** Dnia 1 lipca br. tj. w niedzielę o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w salach starego teatru raut, wydany przez prezydenta miasta imieniem Rady miejskiej dla członków Zjazdu, urządzonego w dniach od 1 do 4 lipca b. r. z powodu obchodu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reja.

— **Uroczystości Reyowskie.** Akt wręczenia popiersia Mikołaja Reya ofiarowanego Akademji Umiejętności przez rodzinę hr. Reyów odbył się dzisiaj w gmachu Akademji. W akcie uczestniczyli Mikołaj hr. Rey, z żoną, córką i synem; Mieczysław hr. Rey, Wilma hr. Reyowa i hrabina z Potockich 1-o Reyowa 2-o Kaczkowska z dwoma synkami z pierwszego małżeństwa. Chłopcy po polsku ubrani wnieśli wypukłą rzeźbę srebrną Mikołaja Reya w czarnych ramach dębowych z orłem Zygmuntowskim. Imieniem rodziny przemawiał Mieczysław hr. Rey, na co odpowiadał prezes Akademji hr. Tarnowski, dziękując za dar, oraz za fundację poprzednio uczynioną.

Jak wiadomo, hr. Mikołaj Rey przeznaczył 40,000 kor. na nagrody częścią za prace z zakresu literatury polskiej, co 5 lat rozdawane, częścią na wydawnictwa z tego zakresu; prócz tego złożył obecnie 1000 kor. na wygotowanie stampil do wykonania medalu złotego, który jako nagroda będzie rozdawany.

— **Z teatru miejskiego.** W poniedziałek dana będzie nieznana w Krakowie opera w 4 akt. Jakóba Orefice'go na tle życia Fryderyka Chopina pt.: „Chopin“. Opera ta gdziekolwiek była graną, miała duże powodzenie W głównych rolach wystąpią pp. Mokrzycka i Colignon, i pp. Malawski i Zaremba.

— **W kółku Slawistów U. U. J.** odbędzie się w niedzielę, dnia 1 lipca o godz. 11 przed południem w Coll. nov. sala l. 37 38., odczyt p. Tadeusza Mendrysa pt.: „Jan Chrzciciel“ Sudermanna, „Salome“ Wilde'a a „Uczta Herodyady“ Kasprowicza. Po odczycie dyskusja.

Dla członków wstęp wolny, goście płacą 20 halerzy.

— **Powaśnieni bracia.** Z Przemyśla donoszą nam: Jak wszędzie tak i u nas, rozpoczęła się w zgodnym dotychczas obozie socjalistycznym bratobójcza walka pomiędzy żydowskimi separatystami a resztą socjalistów. Ciekawy objaw tej walki przytacza tutejszy żydowski i socjalistyczny „Kurjer przemyski“. W kasie chorych, opanowanej naturalnie przez socjalistów, był kontrolerem niejaki Maurycy (?) Fast, żyd, który, jak wszyscy urzędnicy kasy, wysługiwał się pilnie „partji“ jako członek P. P. S.... Nieszczęście chciało, że p. Fast, idąc, jak pisze „Kurjer“, za głosem swego przekonania, — wstąpił do żydowskiej organizacji. Oburzeni przywódcy „partji“ nie robili długich ceremonii z Fastem, ale po prostu wyrzucili go z kasy... Wypadek ten ocenia „Kurjer“ w takich surowych wyrazach: „Nasi krzykliwi komisjonierzy socjalizmu postąpili tak, jak postępuje lada majsterek, wyrzucający na bruk robotnika za należenie do znienawidzonej organizacji — jak postępuje butny fabrykant, wydalający robotników za święcenie 1 maja, — jak wreszcie postępuje tak namiętnie przez nich zwalczany rząd, pozbawiający chleba podejrzanych o „niebłagonadiożność“ urzędników.

Ot, poprostu brutalne wyrzucenie na łeb człowieka, co w służbie partji stracił młodość i siły, pozbawił się możności uzyskania innego sposobu zarobkowania i w końcu w nagrodę za długoletnią pracę w publicznej instytucji utrzymywanej z publicznych opłat, znajduje się na bruku pozbawiony chleba dlatego, że odważył się mieć inne przekonania polityczne niż nakazuje katechizm partyjny... Mściwy majsterek i butny fabrykant!

Tylko, że postępowanie tych ostatnich nie jest tak dalece oburzającem, bo nie mają oni przynajmniej na ustach obłudnych frazesów o równości i sprawiedliwości, nie pozują na nieustraszonych przeciwników materjalnego i moralnego ucisku pracobiorcy przez pracodawcę....“

Do tej dosadnej krytyki socjalistycznej „tolerancji“ i „sprawiedliwości“, nie wiele można dodać, — a jest chyba opartą na pewnych podstawach, bo wychodzi ze strony najbliższej socjalistom.

Naturalnie, nie chodzi nam o Fasta, który przez długie lata udawał „asymilanta“, — a teraz nagle został żydem, ale ten jaskrawy objaw partyjnego terroru, dobrze charakteryzuje obłudę i przewrotność socjalistycznych agitatorów.

Dodać trzeba, że na walnem zgromadzeniu kasy chorych, podnosili robotnicy bardzo ciężkie zarzuty przeciwko socjalistycznemu zarządowi.

— **Zabawa leśna na Bielanach.** Drukarze krakowscy urządzają w dniu 1-go lipca b. r. na pomnożenie funduszu budowy własnego domu „Ognisko“, zabawę leśną na Bielanach. Program: Tańce na specjalnie urządzonej arenie, wyścigi piesze, chór, wyścigi powolne kolarzy, konkurs zręczności dla pań, puszczanie balonów, trafianie do garnków o nagrody, serenady man-

dolinistów. Wieczorem oświetlenie i inne niespodzianki. Muzyka 100 p. p. Wstęp 50 hal. Dzieci wstęp wolny. Podwody przy rogatce Zwierzynieckiej i Wolskiej. — W razie niepogody odbędzie się zabawa w najbliższą pogodną niedzielę.

— *Z wystawy kursu robót* otrzymujemy następujące pismo:

Sprawozdawca „Głosu Narodu" w opisie wystawy Szkoły robót kobiecych umieszczonym w Nrze 308 „Głosu Narodu" wspomina, iż suknia różowa „Empire" jest dziełem kierowniczki Oddziału krawieczyzny p. Niedźwieckiej. Otóż czujemy się w obowiązku zaznaczyć, iż wkradła się tutaj omyłka. Pomysł sukni, krój, dobór, kolorów — jednem słowem kompozycję, stanowią istotnie dzieło kierowniczki Oddziału. Natomiast uszycie sukni przyznać należy pannie Kuczównie, — uczennicy Szkoły, — jak również w imię sprawiedliwości pozwolimy sobie wspomnieć, iż haft na sukni wykonany został przez p. Wójcicką podług wzoru rysunkowego panny Hankiewiczówny.

Prosimy uprzejmie o umieszczenie tych paru słów z tego jedynie względu, aby zaznaczyć, że wszystkie wystawione prace oddziału krawieczyzny wykonane zostały przez uczennice Szkoły pod kierunkiem nauczycielki.

— *Teatr ludowy* korzysta z powodzenia „Kościuszki pod Racławicami" i powtarza sztukę tę w niedzielę wieczorem. Piątkowe przedstawienie przyjęte było przez widzów wprost serdecznie. Salwy oklasków przerywały dyalog raz po raz. „Szatańska para" Parviego idzie po raz drugi w teatrze ludowym w sobotę dn. 30 b. m. — Najbliższą premierą będzie będzie „Tamten" Maskoffa. Dyrekcja sprowadza z Królestwa oryginalne kostjumy żołnierskie i oficerskie by zadośćuczynić najdalej idącej autentyczności w wystawie. W niedzielę po południu powtórzenie „Wesołego Ignasia" po raz czwarty, z p. Kalinowskim w roli tytułowej.

— **Kurs dla praktycznych gorzelników** odbył się w Stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych w Wyższej Szkole przemysłowej w Krakowie. Na kursie tym brało udział 15 uczestników. Z nich 12 otrzymało świadectwa egzaminacyjne, a 3 świadectwa frekwencyjne.

Z prawdziwem zadowoleniem należy zaznaczyć, że instytucja, której powstanie witano w zeszłym roku jako nader pożądane dla przemysłu naszego gorzelniczego, rozwija się tak korzystnie i znajduje coraz większe uznanie w szerokiej praktyce. Spodziewać się należy na przyszłość coraz lepszego zrozumienia jej celów, tak ważnych dla naszego bodaj najważniejszego przemysłu.

— **Piękny zapis.** Prokurator warszawski nadesłał do tutejszego sądu krajowego karnego odpis ostatniej woli śp. Nestora Bucewicza, który leguje wszystkie swoje kapitały i gotówkę znajdującą się w bankach warszawskich Akademii Umiejętności w Krakowie z tym warunkiem, że Akademia ma wypłacić Macierzy polskiej w Cieszynie 10.000 rubli, zaś reszta ma być ulokowana w banku austrjackim, a procenty mają być obracane na wydawanie dzieł historycznych i literatury polskiej celem rozdzielania ich bezpłatnie wszystkim szkołom średnim i seminarjom duchownym rzymsko-katolickim w Galicji, a po 3 egzemplarze Macierzy polskiej w Cieszynie. Oryginał tego pisma otrzymał radca dworu Benedykt Bucewicz, syn Nestora.

— **Oddział kolarzy „Sokoła"** weźmie udział jutro w niedzielę w uroczystościach dziesięciolecia „Sokoła" w Skawinie. przedewszystkiem zaś we wyścigu (5 klm.) o 5 nagród ofiarowanych przez gniazdo obchodzące jubileusz. Zgłoszenia do biegu dla swoich członków przyjmuje zarząd krakowski przed wyjazdem w gmachu „Sokoła". Zbiórka tamże o godz. pół do 2 popoł.

— **Irena Rużycka** była nauczycielka konserwatorjum w Czerniowcach, uczennica prof. Velczek-Jäger w Nowym Jorku otwiera z dn. 1 lipca br. szkołę śpiewu solowego w Krakowie. Szczegóły w ogłoszeniach.

— **Egzamin dojrzałości w gimn. podgórskiem** odbył się w dniach 22—28 bm. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół dra Ludomiła Germana. Egzamin dojrzałości złożyli: Bukowski Tadeusz, Buła Izydor, Bylica Józef, Dulski Witold, Friedenberg Józef, Garbusiński Zdzisław, Gorlik Władysław, Glück Arie, Goldberg Leon (z odzn.) Goldgart Leon, Grossmann Bernard, Grünberg Mieczysław (z odzn.) Hercog Józef, Hibl Franciszek (ekst.), Hohenauer Maryan, Hohenauer Tadeusz, Kaufer Majer, Korugold Jakób, Lambert Bolesław (z odz.) Mikstein Stanisław (z odzn.), Pięta Bronisław, Piotrowski Józef, Silberberg Józef, Spira Joachim, Stankiewicz Józef (z odzn.), Węgrzyn Józef (z odzn.), Żralski Kazimierz. Pozwolono przystąpić po wakacjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu 6 uczniom publ. i 2 eksternistom, reprobowano jednego eksternistę na rok, jednego bez terminu.

NEKROLOGIA.

— Śp. ks. Jan M i g d a ł wikaryusz przy kośc. paraf. w Frydrychowicach zmarł nagle przy pracy kapłańskiej w kościele paraf. w konfesyonale we Frydrychowicach w 46 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we Frydrychowicach w dniu 1 lipca br. o godz. 5 popołudniu.

Był to kapłan szlachetnego serca i wielkiej pracowitości.

—*—

— **Dostawy kolejowe.** Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę wyrobów z żelaza walcowanego, drutu, łańcuchów, siatek drucianych, gwoździ, łopat, pilników oraz narzędzi dla konserwacji jako to: siekier, piłek, świdrów etc na rok 1907. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 20 lipca br. godzina 12 w południe. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Kronika lwowska.** (Od naszego korespondenta). Niestety, a znowu pisać muszę o teatrze, artystach i recenzentach, kanikuła, jaką nas niebo darzy, wpłynęła tak dalece na głowy reporterskie, że myśląc: dziś jest dzień najgorętszy w tym roku, nie mogą już dalej myśleć inaczej, jak tylko superlatywami i rozczulając się nad sobą samym, wpadają w rozrzewnienie, któremu dają następnie ujście w notatkach pt.: Z teatru. I tak sprawozdawca „Gazety Narodowej", który tak onegdaj dytyrambicznie żegnał p. Bednarzewską, pisze dziś znowu: Te pożegnania nadają wieczorom teatralnym nastrój rzewny, który jest cechą każdego pożegnania... Rozstanie bywa tak smutnem, jak rozstanie z najlepszym przyjacielem...

Panu Solskiemu — pisze dalej dytyrambista — wdzięczni jesteśmy, że nie zerwał zupełnie ze Lwowem i odwiedził nas chociaż na tydzień. Jego grą zawsze się zachwycamy. ...subtelność jego gry była zadziwiającą. Pani Bednarzewska jako Inka była niezrównaną, a p. Chmieliński grał już poprostu bajecznie. P. Hierowski stanął także na równej tamtym wyżynie artystycznej. P. Wojdałowicz był niegdyś naszym, a dzisiaj jest sławą warszawską. Ale zachowaliśmy dla niego sympatje, jakiemi go darzyliśmy. Jego kreacje starych typów szlacheckich i mieszczańskich są niedoścignione. Jest takim, że go się musi kochać." —

Próbka wystarczająca chyba; artyści, acz zasłużyli na pochwały, to od takich kadzideł chyba zawrotu głowy dostać muszą; a publiczność widzi w recenzji humbug i reklamę, oraz kanikularnych wpływów wykwit wesoły, humorystyczny na pół... a na pół udający powagę.

Z popisów muzycznych, co dzień prawie się odbywających, zaznaczyć trzeba wyróżniający się korzystnie: koncert celujących uczniów i uczennic konserwatorjum muzycznego, urządzony we środę w sali Narodowego domu. Konserwatorjum kieruje się bardzo słuszną zasadą dopuszczania do popisu uczniów z siódmego i ósmego roku, wskutek czego ocenić można co uczniowie naprawdę umieją a nie, czego na popis specjalnie się wyuczyli. Lwią część programu, który zresztą nie odbiegł od szablonu programów popisowych, wypełniły produkcje fortepianowe, po których nastąpiły: gra na skrzypcach, popis klasy śpiewu, i klasy instrumentów dętych.

„Socjalizująca" młodzież akademicka polska odbyła w sali „Gwiazdy" wiec, którego porządek dzienny brzmiał: Reforma wyborcza wobec strejku generalnego. Referat wygłosił p. Zakrzewski, a po długiej dyskusji uchwalono rezolucję postanawiającą, że polska (należało powiedzieć socjalistyczna) młodzież akademicka weźmie udział w agitacji za reformą wyborczą podczas wakacji, a na proklamowany strejk odpowie solidarnością. (!)

„Gazeta Narodowa" donosi: „Sprawa obsadzenia sufraganji archidyecezji lwowskiej obrz. łac., opróżnionej skutkiem ustąpienia arcyb. Webera, zostanie już w najbliższym czasie załatwioną. Wymieniają kandydatury trzech, a to: kanonika lwowskiego ks. Józefa Zajchowskiego, ks. prałata Bolesława Twardowskiego, proboszcza w Tarnopolu i dziekana, ks. Władysł. Bednarskiego, dr. filozofji, prałata papieskiego i kanclerza kapituły krakowskiej.

We czwartek odbył się tu pogrzeb posła do parlamentu dra Emila Byka. W pogrzebie wzięła udział delegacja Koła polskiego, złożona z panów: Struszkiewicza, Henzla, dra Małachowskiego i dra Kolischera. Wygłoszono wiele mów oficjalnych, między którymi znalazła się i mowa Poalej-Syonistów, tych samych, którzy przed kilku tygodniami w szeregu artykułów umieszczonych w syonistycznem piśmie „Wschód", obrzucali zmarłego wyzwiskami. Na pogrzebie wygłosili zaś jego pochwałę — choć zmarły obcy był, a nawet wrogi dążeniom syonistycznym — i rzucili garść frazesów syonistycznych... (

Z Sierczy piszą nam:

W niedzielę 24 czerwca zwołali socjaliści z Krakowa i ich „przyjaciele" z Wieliczki wiec w Sierczy w tym celu, aby osłabić wrażenie wiecu Centrum ludowego, który się odbył tam 17 czerwca. Przygotowania robiono wielkie: chłopa Wójciecha Kowala zmuszono słowem honoru, aby w danym razie nie cofnął zezwolenia na odbycie wiecu w jego zagrodzie. Sprowadzono jednego z najczerwieńszych mówców z Cieszyna, który zionął takim ogniem nienawiści na szlachtę i ministrów, że komisarz rządowy uznał za stosowne rozwiązać zgromadzenie. Także kobiety sierczańskie sprawiły się dzielnie z towarzyszami. Już wśród mowy Regera przerywały mu, a po rozwiązaniu zgromadzenia chwyciły za miotły i wypędziły socjalistów za granice wsi krzycząc na nich: „wynoście się od nas, wy czerwoni szmaciarze, wy lizunie żydowscy i t. p." I tak nieszczęśliwi towarzysze musieli jak niepyszni opuścić Sierczą i wśród ulewnego deszczu wrócili do Wieliczki śpiewając swoje pieśni. Zdaje mi się, że już na przyszłość odechce się „towarzyszom" zapędzać do Sierczy, z kobietami bowiem żartów niema, zwłaszcza, gdy się dobrze uzbroją. Sierczane zawiedli oczekiwanie towarzyszów. bo zaledwie garstka słuchaczów się zebrała na wiec socjalistyczny. Widać, że dosyć im już tej socjalistycznej nauki, która drwi sobie ze świętości ludu.

— **W Kalwaryi Zebrzydowskiej** w dniu 23 czerwca w kaplicy Cudownej Matki Boskiej przy klasztorze OO. Bernardynów został pobłogosławiony związek małżeński przez kustosza klasztoru O. Felicjana Fierka panny Stefanii, córki Jana i Adolfy Modelskich tutejszych burmistrzów, z panem Józefem Nowakiem, dyrektorem tutejszego Towarzystwa Oszczędności.

— ***Oddział kolarski w Ropczycach*** urządza dnia 15. lipca wyścigi kolarzy. Po wyścigach odbędzie się wielki festyn z tombolą i zabawa z tańcami. Dochód przeznaczony na budowę Sokolni.

— **Z naszych zdrojowisk.** Druga lista gości przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy wykazuje, że do dnia 23 bm. przybyło tam ogółem 400 drużyn a 591 osób.

——o——

— **„Świat".** W ostatnich dwóch numerach tego tygodnika (24 i 25) znajdujemy między innemi następujące, przeważnie bogato ilustrowane, artykuły: „W obliczu wielkiej reformy" B. Koskowskiego, „Literatura dla dorosłych" A. Langiego, „Ze szczytów myśli" (o E. Hartmanie) Mieczników, „Wielki temat" (o nowym dramacie Tetmajera „Rewolucja"), „Z życia Polaków Bukowińskich", „Szkice parlamentarne" (z Petersburga), „Aleks. Wagner i jego polscy uczniowie", „Na bursztynowem wybrzeżu" (z Połągi), „Szkice lwowskie" Krajewskiego, „Obraz ki wielkopolskie", „Humor Kabaretowy" (re-

stauracja Wawelu w karykaturze) itd. nowele Perzyńskiego („Talizman“) i Rittnera („Sala koncertowa“) oraz poezje Dębickiego, Poznańskiego itp. W dziale ilustracji chwili bieżącej znajdujemy 15 cryginalnych fotografij z pogromu w Białymstoku z świetnym felietonem Kaz. Laskowskiego, cykle migawkowych zdjęć (21.) „Z życia więźniów na Pawiaku“, „Zamach na króla hiszpańskiego“, „Wystawa austrjacka w Londynie“, „Powódź w Galicji“, „Arcybiskup Weber“, „Dom Fredry“, „Pomnik Chmielowskiego“ we Lwewie“ i wiele innych. Adres oddziału galicyjskiego „Świata“ (zmieniony od 1 lipca): Kraków, ul. Zyblikiewicza 1.

Zabójstwo czy obrona?

Dziś przed sądem karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 19-letni młodzieniec, Ziach, poddany austrjacki, oskarżony o zabójstwo i zamach na rosyjskich strażników policyjnych w Niwce, w Król. Pol. Okoliczności tego zabójstwa podaliśmy według aktu oskarżenia w dzisiejszym rannym numerze.

Po otwarciu posiedzenia przez radcę Trzaskowskiego i załatwieniu czynności przedwstępnych, rozpoczęto przesłuchiwać oskarżonego.

Szczupły, średniego wzrostu, brunet o sympatycznej powierzchowności, odpowiada na pytania spokojnie, głosem równym. Do winy się nie poczuwa. Gdy pewnego wieczoru powrócił do domu rodziców zastał tam rewizję Z drugiego pokoju wyszedł wachmistrz policyjny Pokrowski, i uderzywszy go w twarz, groził wyjętym rewolwerem, wołając: „Ja tiebia ubju“. Wtedy oskarżony, broniąc się, strzelił, zabijać jednak nie miał zamiaru. Chciał tylko wyrwać się żandarmom. Czy jego strzałem został kto zabity lub raniony, nie wiedział.

Następnie na zapytanie jednego z przysięgłych, opowiada o znęcaniu się nad nim kozaków na dwa miesiące jeszcze przed rewizją. Kiedy wracał wieczorem do domu, napadli go kozacy i bez żadnego powodu rzucili na ziemię i poczęli bić, tak, że chwilowo stracił przytomność. Świadek otrzymał wtedy 20 ran, z których musiał leczyć się w szpitalu.

Przew.: Czy wtedy, gdy pana pobito był pan zaaresztowany? Czy tak pana napadli, pobili i po rzucili?

Osk.: Tak, nie byłem wcale aresztowany. W Królestwie to się często zdarza.

Obrońca prosi o skonstatowanie, że oskarżony ma 18 blizn od ran jakie mu zadali kozacy, pastwiąc się nad nim.

Następnie rozpoczęło się przesłuchanie świadków dowodowych: dwóch ranionych przez Ziacha strażników policyjnych, Fryderyka Gusta i Łukasza Klewrzyca, oraz dwóch żandarmów rosyjskich Gabrjela Kulika i Nikifora Ryczenkę.

Pierwszy zeznaje Fryderyk Gust, strażnik policyjny, lat 34, luteranin. Mówi dobrze po polsku. —

Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadków z powodu nienawiści ich do oskarżonego ponieważ do nich strzelano.

Mimo to świadków zaprzysiężono.

Gust mówi zachrypłym ledwie dosłyszalnym głosem, w jaki sposób odbywano rewizję.

Przew.: Czy wachmistrz uderzył oskarżonego w twarz.

Św.: Tego nie mogę pamiętać.

Świadek dalej opowiada, że Ziach pierw strzelał do wachmistrza, a następnie do niego.

Przew.: Czy to prawda, że wachmistrz, gdy wybiegł z drugiego pokoju miał rewolwer w ręku? —

Św.: Nie. Miał rewolwer zatknięty za pasem w pochwie.

Przew.: A czy mówił: „Ja tiebia ubju“ i uderzył oskarżonego?

Św.: Nie pamiętam.

Obrońca stwierdza, że świadek, który „nie pamięta“ uderzeń w twarz, pamięta jednak, „że wachmistrz miał rewolwer za pasem, a nie w ręku. —

Następnie zeznaje drugi strażnik policyjny Łukasz Klewrzyc, lat 49 prawosławny. Został on ciężko raniony przez oskarżonego. Mówi również po polsku. Odpowiadając na pytanie przewodniczącego, mówi, że kilkakrotnie robił rewizje w domu Ziachów, szukając tam broni i „zakazanych rzeczy“.

Przew.: Dlaczego miano podejrzenie na Ziacha?

Św.: Bo ośm miesięcy był bez roboty.

Przew.: Kto zarządził rewizję?

Św.: Starszy strażnik Pokrowski.

W dalszym ciągu Klewrzyc opowiada o przebiegu rewizji i strzałach Ziacha. Pokrowski i dwaj żandarmi dokonywali rewizji w drugim pokoju. Gdy Ziach wszedł do mieszkania i zobaczył rewizję, chciał uciec, lecz świadek go zatrzymał, a w tej chwili wybiegł z drugiego pokoju wachmistrz i zwrócił się do Ziacha: „Czego ty uciekasz“. Ten ostatni wyjął natychmiast rewolwer i z odległości dwóch kroków strzelił do wachmistrza, a później do strażników.

Przew.: Czy wachmistrz miał wyjęty rewolwer?

Św.: Nie.

Przew.: Czy pan widział, że wachmistrz, gdy już leżał po strzale na ziemi miał rewolwer przy boku.

Świadek potwierdza, a na pytanie, czy widział, że wachmistrz uderzył oskarżonego, odpowiada, że „nie mógł widzieć, bo było ciemno“.

Przew. i obrońca stwierdzają, że jeśli było ciemno, to świadek i rewolweru nie mógł widzieć.

Następnie obrońca zapytuje świadka, czy słyszał, aby wachmistrz wymyślał oskarżonemu przed strzałami.

Św.: Tak, słyszałem mówił: „Łajdaku, czego uciekasz“?

Obrońca: Powiedz pan po rosyjsku, jak rzeczywiście wymyślał wachmistrz. — „Łajdaku“ — to po polsku.

Świadek waha się i oświadcza, że wachmistrz nazwał oskarżonego zbrodniarzem.

Jeden z przysięgłych: Co byscie zrobili z Ziachem, gdyby on nie strzelił?

Św.: Nic (!)

Przys.: Czy znaleziono co podczas rewizji.

Św.: Nic.

Przys.: Więc z jakiej racji wachmistrz nazywał oskarżonego zbrodniarzem?

W końcu na kategoryczne zapytanie obrońcy i przewodniczącego jak po rosyjsku wymyślał wachmistrz, świadek wymienia wyraz „Brodiaga“ (włóczęga).

Następnie zeznaje wachmistrz żandarmski Kulig. Jest to „mużik“ dużego wzrostu, typowy „pogromszczyk“. Składa zeznania po rosyjsku za pośrednictwem tłomacza.

Na zapytanie przewodniczącego świadek opowiada, „że ponieważ nastały rozruchy w Rosji i przemycano przez granicę broń“ więc dokonywano rewizji. Ziacha mieli w podejrzeniu na skutek doniesień „osób prywatnych“. Świadek miał polecone dokonać rewizji w mieszkaniu Ziacha i postąpić według wyniku rewizji: gdyby znaleziono zwykłą kontrabandę, miał tylko spisać protokół, gdyby zaś przyłapano broń i druki zakazane — aresztować młodego Ziacha. Świadek był przekonany, iż oskarżony trudnił się kontrabandą, ponieważ oskarżony nie miał zajęcia i często jeździł zagranicę.

Obrońca: Czy świadek słyszał wymysły wachmistrza Pokrowskiego w chwili, gdy wszedł Ziach?

Św.: Nie. Słyszałem tylko, jak zaraportowano Pokrowskiemu: „Panie wachmistrzu, przyszedł Ziach?

Żandarm Kulig następnie opowiada, że Pokrowski miał przy sobie tylko jeden rewolwer, ale tego rewolweru nie widział.

Obrońca: Czy który z żandarmów lub policjantów trzymał podczas rewizji rewolwer w ręku? —

Św.: Nie, nikt.

Świadek opisuje nastę. nie okoliczności, w jakich nastąpiło zabójstwo. W pierwszym pokoju rozległy się niemal równocześnie 4 strzały. Lampy zgasły i zapanowały ciemności. W jednej chwili i oskarżony i rodzina oskarżonego znikli. Żandarmi poczęli strzelać w górę, aby zawezwać na pomoc kozaków.

Obr.: Czy w mieszkaniu strzelaliście?

Św.: Nie.

Obrońca: Czy świadek groził ojcu oskarżonego że „wszystkich austrjaków“ wygna?

Św.: Nie, bo wydalanie należy tylko do władzy panującego (!).

Jeden z przysięgłych: Co by się stało, gdyby znaleziono broń.

Św.: Ziach zostałby aresztowany.

Przys.: Jaka spotkałaby go za to kara?

Św.: Zależy to od towarzysza prokuratora(!)

Obr.: Podczas stanu wojennego wisiałby.

W końcu świadek zapewnia, że o pobiciu i o znęcaniu się nad oskarżonym jeszcze na miesiąc przed rewizją nic dotychczas nie wiedział.

Następny świadek podoficer żandarmerji Nikifor Ryczenko nie chce przysięgać po polsku, ponieważ nie zna tego języka.

Powtarza więc rotę przysięgi za tłómaczem po rosyjsku. Ryczenko jak i poprzedni świadek powołuje się na „niepokoje“ i konieczność rewizji i śledzenia za osobami „podejrzanemi“.

Obr.: Od kogo świadek miał wiadomość, że Ziach był podejrzanym?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

W dalszym ciągu świadek opowiada, że miejscowi żandarmi donieśli władzy, iż Ziach przecho wuje broń i na tej podstawie nakazano dokonać rewizji.

Przew.: Kto otrzymał rozkaz dokonania re wizji?

Rozkaz nie był pisemny, lecz ustnie (!) rozkazano dokonać rewizji.

Świadek dalej opowida, że zabity Pokrowski miał rewolwer nie w pochwie u boku, lecz za pazuchą i tem przeczy zeznaniom poprzednich „urzędowych“ świadków.

Po przesłuchaniu tych czterech dowodowych świadków, rzeczoznawca odczytał protokoły lekarskie sekcji zwłok Pokrowskiego, oraz oględzin ranionych strażników i zakwalifikował ich rany jako ciężkie. Następnie zaś stwierdził, że u oskarżonego Ziacha znajduje się 18 widocznych blizn na głowie i plecach.

W dalszym ciągu rozprawy sądowej przystąpiono do przesłuchania świadków odwodowych.

Jan Ziach, ojciec oskarżonego, lat 59, opowiada o dokonywanych kilkakrotnie rewizjach w jego domu. Stwierdza, że nigdy nic nie znaleziono. Mówi o szczegółach ostatniej rewizji. Opowiada, że wachmistrz żandarmski Kulig groził mu, że go zabije jeśli syn się nie znajdzie. W końcu powiedział: „Ubieraj się stary, zabierzemy cię“.

Kulig zaprzecza jakoby to mówił.

Obrońca zwraca uwagę, że żandarmi podczas rewizji mieli być pijani.

Przew. do Kulika: Miał pan w głowie panie wachmistrzu? Czy pan pił przed rewizją?... Był pan podobno w dobrym humorze podczas rewizji.

Kulig twierdzi, że to „niemożliwe“.

Następnie ojciec oskarżonego stwierdza, że gdy po strzałach przyszła pomoc, t. j. żołnierze, to z mieszkania zginęło 22 ruble i zegarek!

W dalszym ciągu zeznaje Julianowa Ziachowa, matka, oraz Rozalja Wojtowiczowa, siostra oskarżonego, które stwierdzają, że żandarmi grozili rewolwerami, a wachmistrz Pokrowski uderzył oskarżonego w twarz.

Pozostali świadkowie dzieci Ziachów, (od 14 do 7 lat) opowiadają chaotycznie o szczegółach rewizji, a najmłodsza 7 letnia Stefania Ziach twierdzi, że wachmistrz tak „strzelił w pysk“ jej brata, iż ten przewrócił się!

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący rozpoczął odczytywać akty nadesłane przez władze rosyjskie, czemu sprzeciwił się obrońca dowodząc, iż nie mają one żadnego znaczenia. Prokurator natomiast prosi o odczytanie tych aktów, choćby nie miały one żadnej wartości.

Na tem o g. 1-szej przerwano rozprawę do godziny 3 popoł.

TERESA JADWIGA.

W piątek 29 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb znanej autorki powieści dziecinnych śp. Jadwigi Papi, piszącej pod pseudonimem Teresy Jadwigi.

Sp. Jadwiga Papi urodziła się w 1845 r., jako córka obywatela ziemskiego z Lubelskiego Jana i żony jego Teodozji z Gałęzowskich. Poczatkowe, nader staranne wykształcenie otrzymała w Warszawie, i już w 1871 roku, w jednej z najcięższych chwil życia narodowego — oddała się pracy nad wychowaniem i kształceniem młodzieży polskiej. Pensjonat, przez nią założony, stanął od razu na wyżynach swego pedagogiczno-wychowawczego zadania; lecz w r. 1886

musiał on, na żądanie Apuchtina, przejść w ręce p. Rudzkiej, gdyż śp. Jadwidze Papi brakło świadectw i patentów rządowych.

Odtąd poprzestała na pracy autorskiej i nauczycielskiej, prowadząc wykłady historji polskiej na pensjach pp. Rudzkiej, Hewelkówny, Kowalewskiej, i poświęcając swe wolne od zajęć godziny na bezpłatne lekcje nauki o moralności, opartej na tle zasad chrześcijańskich.

Swoją pracę autorską rozpoczęła śp. Teresa Jadwiga w r. 1872, wydając pierwszą powiastkę „Mali podróżnicy", zawierającą opis Krakowa i jego historycznych pamiątek. Po zatem, w przeciągu 35 lat jej działalności pisarskiej, wyszły pomiędzy wielu innymi dziełkami, najlepsze pod względem artystycznym powieści: „Stach", „Doczekali", „Książę głuchej przepaści" oraz jeden z najcenniejszych w literaturze dziecięcej utworów historycznych — „Opowiadania Ciotki Ludmiły". Ostatnia zaś jej praca, zawierająca porozbiorową historję Polski, wydana została w Krakowie pod pseudonimem Gałęzowskiej.

W 1897 r. obchodziła śp. Teresa-Jadwiga jubileusz 25 letniej pracy pisarskiej. Z powodu tej uroczystości uczennice i koleżanki po piórze wydały na jej cześć „Książkę Jubileuszową", z której dochód, przeznaczony na własne zapomogi materjalne, obracała śp. Teresa-Jadwiga całkowicie na cele oświaty ludowej.

Obecnie zaś, uczennice śp. Jadwigi-Teresy, postanowiły uczcić jej pamięć przez ufundowanie przy warsz. kasie Mianowskiego styp. „imienia Panny Jadwigi Papi" dla kształcących się nauczycielek ludowych. Będzie to piękna pamiątka dla zasłużonej wychowawczyni naszej młodzieży, która imię „Teresy-Jadwigi" czcią należną zawsze otaczać powinna.

Ze świata.

* **Zabójstwo w teatrze.** Wieczorem d. 25-go bm., podczas widowiska w nowojorskim teatrze letnim „Madison Square Garden Theatre", bogaty fabrykant pittsburski, Harry Thaw, zabił trzema wystrzałami z rewolweru budowniczego nowojorskiego, Stanforda Whitego, który padł trupem na miejscu. Strzały wywołały popłoch śród publiczności, ale dyrektor teatru, wyskoczywszy na proscenium, zawołał: „Proszę o spokój, wszystko jest w porządku!" — czem uspokoił zebranych. Dokonawszy zabójstwa, Thaw czekał na policję, powtarzając: „Zasłużył na to, unieszczęśliwił bowiem, zrujnował żonę moją!" Gdy policjanci wyprowadzili go z teatru, małżonka rzuciła mu się na szyję, wołając: „O, Harry, dlaczegoś to uczynił?" Thaw ucałował ją i odparł: „Zrujnował cię, ukarałem go więc za to!" Siostra zabójcy jest żoną lorda Yarmoutha. O zabójstwie tem sensacyjnem donoszą pisma zagraniczne jeszcze szczegóły następujące: W teatrze, który, nawiasem mówiąc, znajduje się na dachu 20-piętrowego budynku, grano operetkę „Mamselle Champagne". Teatr był przepełniony. Thaw podszedł do Whitego i strzelił z rewolweru tak szybko, że śmiertelnie raniony padł trupem, zanim mógł się zmiarkować, o co chodzi. Zabójca wrócił najspokojniej do stolika, przy którym siedziała jego żona, i oddał nadbiegającemu policjantowi dymiący rewolwer. Strzały wywołały śród publiczności zamieszanie nie do opisania. Wiele kobiet zemdlało, mężczyźni zaś chcieli zabójcę zlinczować. Zabity White był wspólnikiem biura budowlanego „Mackhimnead and White", które wykonało plany wielu najbardziej znanych w Nowym Jorku gmachów, a między innemi i teatru, gdzie rozegrał się krwawy dramat. Pani Thaw, córka ubogiego adwokata pittsburskiego, była najpierw modelką, a następnie artystką teatralną. White utrzymywał z nią stosunek miłosny i wysłał swoim kosztem do Paryża dla wydoskonalenia się w śpiewie. W Paryżu poznał ją Thaw, znany z rozrzutności i wybryków bogacz pittsburski, i tam się z nią ożenił. Pomimo te White nie dał za wygraną i po powrocie małżeństwa do Ameryki prześladował panią Thaw, żądał od niej schadzek i wyrażał się o niej lekceważąco. Następnego dnia po dokonaniu zabójstwa Thaw stanął przed sądem koronera, który uznał go za winnego zarzutowi spełnienia zabójstwa i rozkazał zamknąć w więzieniu. Adwokaci twierdzą, że działał pod wpływem chwilowego obłąkania. Podczas pobytu w Paryżu Thaw stał się głośnym przez urządzenie obiadu piękności, na którym obecne były: Otero, Djana de Pougy i Cleo de Merode.

Rosyjska „tolerancja" religijna.

Z Zelw donoszą do „Kur. Litew." Parafjanie kościoła Krzemienieckiego, mieszkańcy miasta Zelwy (powiat i dekanat wołkowyski), na podstawie zatwierdzonych przez cara przepisów z dnia 25 grudnia r. z. o orgazacji i odbywaniu stosownie do przepisów kościelnych procesji rzymsko-katolickich, przeważnie kobiety z dziećmi, d. 9-go maja udały się procesjonalnie do krzyża, stojącego na jednej z ulic Zelw.

Gdy pomieniona procesja z krzyżem na czele przybyła do ustawionego ołtarza uczestnicy jej poczęli śpiewać litanję do Wszystkich Świętych, dla uproszenia od Boga wybawienia od wszystkich bied i nieszczęść. Wnet potem przybył asesor 1-go stanu powiatu wołkowyskiego z całym oddziałem strażników policyjnych, którzy z rozkazu asesora okrążyli modlących się i szablami zaczęli rozpędzać pątników, nie pozwalając im skończyć modlitwy.

Na prośby pątników, aby pozwolono im wypełnić obrząd religijny, asesor sam wyrwał z rąk niosącego krzyż, szablą porwał na nim komżę. Stojący zaś na przybranym ołtarzu mały krucyfisk z figurą Pana Jezusa, połamał i rzucił na ziemię.

To się nazywa w Rosji „tolerancją" religijną.

TELEGRAMY.

(z dnia 30 czerwca).

Przeciwko podwyższeniu opłat pocztowych.

Lwów. (T. pryw.) Tut. Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do Koła polskiego i ministra handlu z przedstawieniami przeciw zamierzonemu podwyższeniu opłat pocztowych i telefonicznych, oraz z wezwaniem, aby wpierw wysłuchano w tej sprawie zdania Izb, jakoteż interesowanych, za pomocą zwołania ankiety, lub w innej drodze.

Cesarskie podziękowanie.

Przecław (Lundenburg.) Pismo cesarskie do namiestnika Moraw wyraża cesarskie podziękowanie za wzruszające dowody przywiązania i lojalności i wyraża życzenie, aby stworzone na Morawach dzieło narodowego pokoju stanowiło przykład do pokojowego rozwiązania innych narodowych sprzeczności. Usilna praca i bogata wiedza obu narodowości Moraw udowodniły cesarzowi, że ich rozwój kulturalny osiągnął wyżynę, pozwalająca spodziewać się pocieszającej przyszłości.

Zamach na żandarma.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Na pułkownika żandarmeryi Muradowa rzucono wczoraj wiecz. na przedmieściu Praga bombę. Pułkownik jest lekko, a jego towarzysz i woźnica powozu, w którym jechał ciężko ranni. Sprawca umknął.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Interpelacja w sprawie skazania w Warszawie jednego z robotników na śmierć, wywołała dyskusję w sprawie działalności prokuratorji. Sąd wojenny skazał tego robotnika na roboty przymusowe, a prokuratorja wyrok skasowała i skazała go na śmierć. Duma przyjęła nagłość, po przemowach Lednickiego i Kuźmina-Karawajewa. Posiedzenie z powodu niezdolności do uchwał zamknięto. Komisja dla obrad nad kwestyą emigracyjną odbyła pierwsze posiedzenie i wyraziła się w duchu, że emigracya jest ustawowo dozwoloną.

—*—

Lwów. „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował w etacie krakowskiej dyrekcji policji praktykanta konceptowego Józefa Warczewskiego koncepistą polic., a podoficera rachunkowego 57 p. p. Karola Streńskiego kancelistą policyjnym.

Wiedeń. Cesarz przyjął przedpoł. Wekerlego i Kossuta na osobnej audjencji.

—o—

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Przemysłowiec

liczący lat 33 pragnie zapoznać pannę lub wdowę bezdzietną do lat 30 - 35 (może być niemka) łagodnego charakteru, dobrą i energiczną gospodynię, piewien **kapitał pożądany** celem szybszego rozwinięcia fabryki dobrze się rentującej. Adres: „Fabrykant" post rest. Stanisławów. 1571 5

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré.
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.